GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 27. W Czwartek dnia 1. Lutego. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 28. Stycznia.

Gazeta Magdeburska w Nr. 17. donosiła, że oskarżone pismo C. Bauera jeszsze nim wyrok sądowy zapadł, zniszszone i »w papierni zmelone« zostało. Nie odpowiedzieliśmy na to dotychczas, w nadziei, że zdrowy rozsądek publiczności, równie jak redakcyi innych gazet, tak grubą potwarz władzy odeprze. Teraz widzimy, że artykuł ten nie tylko inne gazety także umieściły, ale nadto Gaz. Dysseldorfska powtarza go z tą uwagą, że fakt ten przyczyni się »do zrzucenia niejednéj illuzyi.« Na pewnych oparci wiadomościach spowodowani jesteśmy podanie takowe za całkiem nieprawdziwe ogłosić. Wszelkie zatem wnioski upadają same przez się.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 26. Stycznia.

Rząd Gubernialny Mazowiecki. — JO. Xiążę Namiestnik, decyzyą przez odezwę Sekretarza Stanu z d. 9. (21.) Lutego 1843. r. Nr. 1222. oznajmioną, postanowił: »aby odtąd nikt nie był przedstawiony kandydatem do urzędu Burmistrza, kto poprzednio nie udowodni przez egzamen znajomości przepisów do tego urzędu potrzebnych.«

Rossya.

Gazety Angielskie donoszą z Petersburga pod dniem 16. Stycznia, że Cesarz ku końcowi miesiąca zeszłego z koniem upadł i dla tego w dniu urodzin swoich ciała dyplomatycznego przyjmować nie mógł. W ogólności ostatnie dni zeszłego roku bardzo spokojnie w Petersburgu przeminęły.

Z Petersburga, d. 9. Stycznia.

System, którego się rząd nasz w Lipcu r. 1842. przeciw góralom Kaukazu chwycił, t. j. aby nie zaczepnie działać, lecz tylko odpornie, nie utrzymał się. Górale środek ten wywołany tylko przez życzenie zapobieżenia krwi rozlewowi, poczytali za dowód tchórzostwa, zaczęli częściéj wpadać do posiadłości naszych, niepokoili ciągle mieszkańców nadgranicznych, szturmowali częściéj nasze fortece i załogi nielitościwie w pień wyrzynali. Najbardziéj srożyły się pokolenia Czeczeńców i Lesgiów, najokrutniejsze i najdziksze ze wszystkich. Ostatniemi czasy napadły znowu w Dagestanie na fortecę Temishandszurek i większą część załogi w pień wycięli. Generał-Porucznik Gurko, Szef sztabu głównego armii kaukazkiéj, pospieszył na odsiecz twierdzy. Nieprzyjaciel siłą przemagający prawie go całkiem otoczył. Wszakże waleczny Generał-Major Freitag z strony, z któréj się go wcale nie spodziewano, na nieprzyjaciela uderzył i do spiesznego odwrotu przy-

musił. Górale przypuścili następnie do innéj twierdzy szturm, ale waleczna załoga,—nawet kobiety rossyjskie w walce udział miały — wroga zwycięzko odparła. — Tak tedy wrócono się już do dawniejszego systemu zaczepnego. Wojsko nasze tropi i ściga nieprzyjaciela w górach i kryjówkach jego i nie daje mu ani chwili odpoczynku. Armia kaukaska korpusem 5 armii, który dotychczas w Bessarabii stał, wzmocniona, rozpoczęła nową kampanię i krwawe walki często się wydarzają.

— Temi dniami dożyliśmy tu smutnego wypadku. Poddani służący jednego Pana żądali od niego koniecznie, ażeby stósownie do znanego Ukazu z Kwietnia 1842., zapowiadającego stósunek wzajemnéj ugody między panami i chłopstwem, wolnością ich obdarzył. Szlachcic nie chciał na to przystać. Poddani widząc, że go prożbami nie nakłonią, postanowili się nad nim zemścić. Kilku z pomiędzy nich wpadłszy do pokoju swego pana zaczęli go chłostać i byliby może na śmierć go zbili, gdyby na krzyk chłostanego inni ludzie w pomoc mu nie nadbiegli. Złoczyńców oddano do policyi; czyn ten wymagał srogiéj, niezwłócznéj kary dla przykładu dla innych paddanych, stanowiących tu szóstą część całéj ludności. Skazano ich na bieganie przez rózgi przez szeregi z 500 żołnierzy. Exekucyę tę spełniono na tutejszym placu parady w obec wszystkich poddanych. Owi nieszczęśliwi winowajcy kary swéj w jednym dniu wytrzymać nie mogli. W szpitalu poniekąd wyleczeni, raz jeszcze karze ulegli. Kilku z nich skonało a tych którzy wszystkie te katusze przetrwali, do Syberyi do ciężkich robót odesłano. Surowość ta po wsiach od podobnych czynów może odstraszy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Stycznia.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby Deputowanych wystąpił P. Thiers z zapowiedzianą mową swoją na korzyść poprawki Billaulta do czwartego paragrafu. Mimo świetności talentu krasomówczego exministra, gdy przystąpiono do głosowania nad tą poprawką, odrzucono ją większością podobno 50 głosów. To zwycięstwo gabinetu radośną wywołało sensacyę na ławach ministeryalnych i w centrum; głosowanie jednak nad paragrafem samym musiano jeszcze odłożyć do jutra.

Z dnia 23. Stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się znów dopiero o godzie $2\frac{1}{2}$, galerye nie były wprawdzie tak pełne jak w dni poprzednie, ale deputowani równie byli licznie zebrani i wszyscy ministrowie obecni. P. Saint Priest wniósł następującą poprawkę do §. 7.: »Z wielką ochotą odbieramy zapewnienie, że nam w ciągu tego posiedzenia przełożony być ma projekt do prawa względem wychowania drugiego rzędu, i że tenże projekt jednę z obietnic karty uiści, zachowując państwu obok prawa czujnego dozoru także opiekuńczy wpływ na publiczne wychowanie.« Potém przystąpiła Izba do obrady nad poprawką Pana Dawida do §. 4.; tenże mówił za wnioskiem swoim, a mianowicie za niepodległością Grecyi. Pan Guizot odpowiedział mu, uznając dobre chęci Pana Davida, pochwalił wyrzeczone w poprawce uczucia, ale nie widział korzyści z przyjęcia takowéj poprawki. Pan Lherbette należący do lewéj oppozycyi, opierał się poprawce, utrzymuje, że paragraf komissyi najgorliwszych zwolenników i obrońców Grecyi zaspokoić powinien, równie jak tych, co ją wewnątrz wolną i na drodze konstytucyjnéj postępującą widzieć chcą. Pan St. Marc Girardin, członek komissyi i sprawozdawca, bronił paragrafu, poprawkę Pana Davida odrzucono, a §. 4. bez oppozycyi przyjęto. Prezes odczytał §. 5. Pan Billault wszedł na mównicę. Uważa on ten paragraf za nader ważny dla niepodległości Francyi, o którą chodzi w kwestyi o prawie rewizyjnem. Dla tego deputowani mocno się tém zająć powinni. — Rząd angielski umiarkował może instrukcye swoje dla oficerów swéj marynarki, ale zasada została ta sama, a słowa Sir Roberta Peela wyrzeczone w angielskiéj Izbie Niższéj roku 1843. utwierdziły ją na nowo. Izba winna się ministerstwa zapytać, co w kwestyi prawa rewizyjnego uczynić zamyśla. Ministeryum oświadczyło, że nigdy na zniesienie istnących traktatów nie pozwoli. Izba zas nastawać na to powinna, aby kwestyą tak ważną dla handlu francuzkiego co prędzej wziąść pod rozwagę.. Pan Billault zapuszcza się potem w historyczny rozbiór prawa rewizyjnego, nadmienia o roli, jaką Pan Casimir Périer w tym względzie odegrał, a potém o układach pomiędzy Lordem Palmerstonem a Generałem Sebastiani. Dowodzi, jak wielkie szkody ztąd wynikają dla handlu i politycznych stósunków innych narodów. Za cóżby się Francya wykonaniu tych traktatów poddać miała, kiedy się temuż Stany Zjednoczone oparły? Naród i Izba jako organ tegoż powinnyby się w téj sprawie przeciw ministerstwu i przeciw mocarstwom zagranicznym oświadczyć i domagać się niezwłocznego zniesienia tegoż traktatu. Pan Gasparin jest za

tém, aby w wykonaniu traktatów zaprowadzić zmiany, ale przedewszystkiem nad tém pomyśleć wypada, aby wynaleść skuteczny środek ku przytłumieniu handlu niewolnikami. Skoro się tylko takowy znajdzie, gotów jest głosować za zniesieniem traktatów. Dotąd prawo rewizyjne jest potrzebne i użyteczne. (Szemranie na wielu ławach). Inaczéj działać, byłoby to nie poznać się na usposobieniu narodu, który chce, aby handel niewolnikami był zniesiony. Pierwéj należy coś lepszego w miejsce prawa rewizyjnego wynaleść, a wtedy będzie Izba miała prawo od Ministrów ścisłych domagać się rachunków. Bo handel rzeczony bynajmniéj jeszcze nie ustał, i owszem wnet szeroko się rozpostrze, skoro się z surowości nieco popuści.

Większość, która się wczoraj przeciw poprawce Pana Billaulta oświadczyła, wynosiła 56 głosów według podania członków biora. Do dziś dnia braknie jeszcze 18 członków partyi konserwatywnéj, których głosy zatém do większości doliczyć należy. Widać stąd słabość całéj oppozycyi, chociaż się nawet wszystkie jéj frakcye połączą, jak to wczoraj było. Dzisiaj toczyły się wszystkie rozmowy w sali konferencyjnéj około uchwały wczorajszéj, któréj wysokie znaczenie powszechnie uznano. W przyszły poniedziałek będzie Izba po biórach swych roztrząsała budżet przełożony właśnie przez Ministra finansów. Niezwłocznie zajmie się także żądanem upoważnieniem do sądowego processu przeciw Panu Emilowi Girardin, Deputowanemu i redaktorowi dziennika la Presse. Czterech sędziów królewskiego sądu w Limoges podało o to do Izby, na mocy uchwały sądu kassacyjnego, który jest tego zdania, aby rzeczonego Pana Girardin stawić przed sąd assysów departamentu Haute Vienne.

P. Maugnin, bawiący teraz w Madrycie, podobno w interesie jakimś finansowym, napisał list do jednego Deputowanego, w którym nieobecność swoję w ten sposób usprawiedliwia. List ten krążył dziś w Izbie.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 22. Stycznia.

Wysłuchanie świadków w processie O'Connella, na przedwczorajszém posiedzeniu Quens-Bench w Dublinie daléj prowadzone było. Bieg rzeczy w sprawach podobnych jest ten, że, skoro Jury o skardze zawiadomionem zostało, i przez Adwokata oskarżającego, w obecnym przypadku przez generalnego Prokuratora w ogólności objaśnionem zostało pod względem dowodów, twierdzenia Adwokata oskarzonego pojedyńczo przez wysłuchanie świadków dowiedzione być muszą. Adwokatom prawnym oskarzonych służy prawo udziału w temże wysłuchaniu, mają oni moc examinowania świadków stawianych przez Adwokata oskarżającego, a skutkiem tego jest, iż przez różne pytania na korzyść jednéj lub drugiéj strony wysłuchanie długo się ciągnie, a często nawet przez kilka posiedzeń prowadzoném bywa. Przedwczorajsze sądowe posiedzenie dublińskiego Quens-Bench jest już drugie, które się zajmuje wysłuchaniem owém, dotąd wszakże dopiero czterech wysłuchano świadków. Łatwo pojąć, że Adwokaci oskarzanych wszystko czynić będę, przezcoby jakąś przewłokę w czynnościach sprawić mogli, a jeżeli przez swe długie niepotrzebne pytania świadków nie wprowadzą w sprzeczność, starają się przynajmniéj zeznania ich w śmieszném wystawić świetle i takim sposobem zabawiać zgromadzenie całe. Za przykład niechaj posłużą następujące pytania i odpowiedzi z strony Adwokata O'Connella, Pana Hatchell i stenografa Hughes tyczące się mów mianych na zgromadzeniu w Mullaghmast. Hughes w sprawozdaniu swojém wspomniał o pstréj czapce repealowskiéj, którą O'Connell nosił wówczas jako koronę jaką. Adwokat zapytał się: Czyś Pan był kiedy przytomny zgromadzeniu jakiemu przemysłowemu? — Nie. Byłeś Pan kiedy członkiem zakładu jakiego dla dźwignienia przemysłu krajowego? — Nie. Słyszałeś Pan o czapkach repealowskich, których dostać można u Whita przy ulicy Ś. Tomasza? — Słyszałem. Wiadomo Panu, że przez pochwalenie czapek tych na zgromadzeniu publicznem sprzedającemu wielki wyjednano pokup onychże? — Wiadomo. — Nie masz Pan nic do nadmienienia przeciw zachęceniu do przemysłu narodowego? — Nie mam. Czyliżeś Pan upatrywał w noszeniu tych czapek cos zbrodniczego? — W tym względzie żadnego nie mam zdania. Gdyby Pan White był Panu zrobił czapkę, czyłbyś ją Pan nosił? — Nie nosiłem żadnéj. Nie wiadomo Panu, iż wielu przynosi sobie z Paryża trójkolorowe republikańskie czapki, by je obrócić na czapki nocne? — Nie daję temu wiary. Czyliś Pan nie kupił nic z manufaktury irlandzkiéj? — O kupiłem. Może tabinet dla żony pańskiéj? — W rzeczy saméj, tak jest. Dobrze więc jest, żeś Pan z tak daleka tu dotąd wezwany został, skoro Pan podnosisz przemysł irlandzki; ja myślę, że gdybyś Pan nie był żonaty, w miejsce tabinetu wybrałbyś Pan tu sobie żonę. — Być może. Żona pańska w tym razie byłaby najnieszczęśliwszą i t. d. — Otóż takim sposobem starali się Adwo-

kaci oskarzonych szydzić ze świadków, i rzecz ile możności przeciągać. — Zeznania zresztą nie są zupełnie niekorzystne dla oskarzonych; popierają one wprawdzie dowody skargi, które przytoczył generalny Prokurator, przez zaprzysiężenie i odczytanie sprawozdań tyczących się różnych zgromadzeń repealowych przeszłego roku, jest dostateczném, by skargę usprawiedliwić na fundamencie wymienionych w indiktment mniejszych zbrodni, wszakże przy zeznaniu tém wyraźnie oświadczono, iż przy wszystkich zgromadzeniach ani razu porządek nadwerężony nie był, owszém iż zawsze do spokojności i posłuszeństwa prawu zachęcano, a imię Królowéj wspominano zawsze z niezaprzeczonemi oznakami przywiązania i szacunku. Ostatnim z przedwczoraj wysłuchanych świadków był drukarz komitetu Repealów, który miał wyznać, jakie pisma drukował dla zgromadzenia tego. Między dokumentami, które przytaczał, znajdowały się także instrukcye tyczące się nominacyi dozorców Repealów, które po niejakim oporze z strony oskarzonych przyłączone zostały do dowodów oskarzenia.

Wiadomo, że rząd angielski zniżył już od roku taksę pocztową wewnątrz kraju na 1 penny od pojedynczego listu; teraz nastąpiło także zmniejszenie porto od listów zagranicznych i tak od 1. Stycznia r. b., płaci się teraz od listu z Anglii do Hamburga, Lubeki i Bremen, tylko 6 pence (30 gr. p.)

Austrya.

Z Triestu, dnia 17. Stycznia.

Stan zdrowia J. K. W. Księcia Angoulème nie wiele się zmienił według listów z Görz. Powraca codziennie lekka febra, a lekarze obawiają się, aby się nie przydało zapalenie. Powrót Księcia Bordeaux, którego gońcem o stanie wysokiego pacienta uwiadomiono, spodziewany jest na dzień 24. albo 25. b. m.

Włochy.

Z Rzymu, dn. 15. Stycznia.

(Gaz. P.) — Poseł rossyjski Radzca Tajny Buteniew miewa częste konferencye z Kuryą Papieską; równocześnie zachodzi żywa zmiana gońców między Rzymem a Petersburgiem. — Dzisiaj wyjechał ztąd za urlopem do Rossyi dla uporządkowania tam swoich interesów familijnych, P. Kriwzoff, który od wielu lat przy tutejszém poselstwie Rossyjskiem pełnił funkcye pierwszego Sekretarza. Miejsce jego P. Skareatin zastępować będzie.

Rozmaite wiadomości.

Koncert Pana Kossowskiego dnia 29. Stycznia.

(Dokończenie.)

Wczorajszy koncert, acz bardzo liczną zaszczycon publicznością, jaką się rzadko drugi koncert i najsławniejszych mistrzów w Poznaniu zwykł cieszyć, nieco mniéj przywabił słuchaczów. Nie szukając innych powodów, uważam to być bardzo naturalném rzeczy skojarzeniem. Owa trójka doznała niejakiego ubytku w liczbie hołdujących ciekawości, ale za to przybrała postać jednostki, którą wzniosle ożywiało uczucie: »Piękna Bogów iskra — *radość*.« Mowa, gesta, dłonie, dawały to znać od początku aż do końca. Pan Kossowski przeznaczył na biesiadę dla uszu tego wieczora: 1) Waryacye na tema »Król duchów alpejskich«, — 2) Fantazyę: »Goral w gościnie u Krakowiaka«, — 3) »Karnawał Wenecki.« — Wstępem i pierwszą waryacyą zachęcił mnie do podzielania powszechnéj radości, która się na wszystkich malowała twarzach. Mniéj wrażenia zrobiła na mnie druga waryacya arpedziami oddana. Te dla odleglejszych słuchaczów tak były słabo wykonane, iż ja przynajmniéj nie mógłem poznać, czy się obija o me uszy arpegio legato czy staccato. Tę wadę godzi się pewnie instrumentowi przypisać. Ogarnęło mnie niejakie zadumienie. Następuje, zapewne jako 3cia waryacya, Andante. I kompozycya i boskie jéj wykonanie wprawiło mnie w wyższy nad zadumienie stopień podziwienia. W oddaniu tego Andante przekonałem się, czém już jest i czém jeszcze być może nasz artysta. Po Ignacym Woykowskim, niegdyś najlepszym tutejszym skrzypku amatorze, nie słyszałem tak jędrnego tryllera, po Karolu Lipińskim tak dźwięcznego i wdzięcznego flażeoletu. — W fantazyi (Nr. 2.) rozwinął P. K. także wielki talent pod jednym i drugim względem, lecz od razu trudno ją zrozumieć bez kommentarza samego autora. — Karnawałem Weneckim przewyższył nasz gość zapewne wszystkich oczekiwania. Kompozycya ta, podobno jego własna, lubo tego na afiszu nie powiedziano, jest niezawodnie jednym z najlepszych jego utworów. W kompozycyi téj, która nosi na sobie cechę oryginalnego jeniuszu, widać natchnienie, jak w wykonaniu jéj widać uniesienie. W wykonaniu jéj objawił nam artysta śpiewność X. Radziwiłła, lekkość, ale nie klassyczność, Romberga, jędrność Ganza, słodycz — czyję? — Kossowskiego. Przy tak wielostron-

ném uposażeniu łatwo pojąć, iż dzierzyciel tylu razem ześrodkowanych w sobie pełnych wdzięku i uroku przymiotów umie przemówić dzielnie do serc, trafić pokonawczo do uczuć swoich słuchaczów. Pomimo, iż trzy numera dostateczném są dla koncercisty na jeden wieczór zadaniem, bez względu na natężenie nerwów, jakiego tak długie na wiolonczeli granie wymaga, zawołały niektóre głosy »m a z u r k a.« Jest to poniekąd niegrzeczność, ale cóż może z a p a ł z jednéj, p o w o l n o ś ć z drugiéj strony? Kossowski — czegoby Romberg nie był uczynił — zaimprowizował niby to na mazurkowe tema fantazyę, która mu wielki przynosi zaszczyt, która nadto dowodzi, iż K o s s o w s k i jest naszym muzykalnym M i c k i e w i c z e m. Biedna, acz sławna M a l i b r a n, stała się łupem śmierci w skutek niesfornego przez Anglików wołania: d a c a p o. Ale co innego śpiewać, co innego grać, lubo i wiolonczela wielkie wywołuje wysilenie. Pomimo wszystkich zdobiących Kossowskiego zalet muzykalnych, żaden jednak znawca niezaprzeczy, iż ze wszystkich, których tu słyszeliśmy wiolonczelistów, B e r n a r d R o m b e r g stoi na ich przedzie i jak słusznie Niemcy nazwali go niegdyś R o m b e r g j e d y n y, tak my między Polakami wiolonczelistami nazwać możem K o s s o w s k i e g o *pierwszym*. W jego wieku, przy jego połączonym z żelazną pilnością talencie, może on nietylko doścignąć ale nawet prześcignąć najsłynniejszych dziś wiolonczelistów. Sądząc z tego, co napisał autor artykułu w Gazecie Nr. 15., com od innych późniéj słyszał, i co sam uważałem, przyznaję, iż K. wszystko nieledwie sam sobie winien, i dla tego też może nie zdaje się mieć dosyć pewności w biegach terciowych i oktawnych. Metoda jego gry zdaje się być jego własną. Zwykle wiolonczeliści zasadziwszy palec duży wchodzą w stósunek skrzypcy, K. przeciwnie zdaje się zawsze zostawać w pierwszém założeniu od dołu do góry, a czwarty jego palec jest gwałtownie czynnym, co mówi na jego korzyść przed innymi wirtuozami; K. albo się uczył bez szkoły, — tém większa zasługa—, albo postanowił naśladować A r n o l d a, który miał także wielką zwinność w chwytaniu czwartym palcem, — lecz o tém wątpię. Przynajmniéj szkoła Romberga zdaje mu się być obcą. Aż do pojawienia się téj A r n o l d i inni pisali tylko na klucz basowy i skrzypcowy. Romberg dopiero wprowadził klucz tenorowy w zastósowanie mianowicie w solach koncertowych, i tym pomysłem wielce się zasłużył wiolonczelistom. — Jeżeli się godzi, radziłbym naszemu muzykalnemu ziomkowi, ażeby nie tak często grał *sul ponticello*, bo to zdaje się być prawdziwą dla niego charybdą, przynajmniéj na teraźniejszym jego instrumencie, który jak przedziwne wydaje tony w aplikaturze strón D i A., tak niezmiernie rzęży na strónach C i G. i razi uszy słuchacza. Podziwiam ja jednak ten instrument, gdy słyszę, iż jest dziełem prostego chłopa polskiego. Jeżeli tak, a Pan K. ma certyfikat pochodzenia, może na nim wyjść bardzo dobrze, zbywając go jakiemu amatorowi, lecz kto wie, czyliby lepiéj na nim nie wyszedł, powierzając go jakiemu zręcznemu fabrykantowi instrumentów do naprawy, a zresztą może jest doń przywiązane p r e t i u m a f f e c t i o n i s. Tak dzielny wiolonczelista, jakim jest P. K. wart jak najlepszego instrumentu, godnego Amatów, Stradywarów. Tak dzielny, mówię, na tak wysokim stopniu stojący artysta jak on, niepotrzebuje z drugiéj strony ani się zdawać na filantropiczne krytyki, ani zważać na czyjekolwiek anatemata muzykalne, ani błagać kogo o korzystną recenzyą, ani przedarowywać biletami krytyków, — jak się za granicą dzieje — owo zgoła niepotrzebuje ani się kłaniać A r y s t a r c h o m, ani się lękać Z o i ł ó w; gra jego potrafi wytrzymać wszelką próbę ognia krytycznego; jego Karnawał Wenecki zapewnia mu wszędzie tryumf i podobać się będzie we wszystkich krajach, a dopieroż w saméj W e n e c j i. W dalszych krajach, gdzie muzyka wyższego rzędu bardziéj upowszechniona, bujniéj kwitnie, sama publiczność jest w stanie dawać najtrafniejszy sąd o zdolnościach artysty. Tam, gdzie n. p. c ó r k a p ó ł k u, d e s T e u f e l s A n t h e i l, bardziéj się podoba, niż L u c i a d e L a m m e r m o o r i B e l i z a r j u s z, podobno muzyka wyższego rzędu jeszcze jest t e r r a i n c o g n i t a dla publiczności. Radziłbym nadto Panu K., ażeby za granicą z klassyczniejszemi występował rzeczami, i niezważał na innego rodzaju trudności, o jakie przyjdzie mu może jeszcze nieraz zawadzić. Wiadome są przyjaciołom Lipińskiego trudności, przeszkody, jakich ten Polski A m p h i o n doznał, starając się o posadę w pewnéj wielkiéj stolicy, równie jak wiadomy im jest ich sprawca, który czuł jego nad sobą wyższość. Ale nie ma złego ..... L. zajmuje dziś jako pierwszy mistrz koncertów dworu N. Króla Saskiego stanowisko, jakiegoby mu mógł nawet ów przeciwnik jego pozazdrościć. — Niech Pan K. — jeżeli mu się na nieszczęście zdarzy być kiedy w podobnym przypadku — pomni na to, że i królowa kwiatów, R ó ż a, nie jest bez ciernia, bez kolców,

— ale że właśnie ciernie i kolce uzupełniają symbolikę róży — róży, która za to i po śmierci pachnie. Iszczą się życzenia Orędownika co do pobytu gościa naszego w Poznaniu; spełni się, ani wątpić, i proroctwo Dziennika domowego: »że skoro się (Pan K.) rozpatrzy w muzycznym świecie, stanie pomiędzy pierwszymi mistrzami.« Z mojéj strony życzę mu, ażeby, pod jednym względem, dorównał Ber. Rombergowi smyczkiem, Jędrzejowi Rombergowi piórem, ażeby pod drugim względem, który się odnosi do świętych słów: »dignus est operarius mercede« powodziło mu się wszędzie jak Bernardowi Rombergowi — nie jak w Hiszpanii, nie jak w Anglii, gdzie się na nim nie poznano — ale jak mu się powodziło n. p. w Warszawie. W pisanym do mnie liście z Berlina dnia 3. Maja 1816. tak się B. R. o Warszawie wyraża: »Mit Warschau bin ich ganz besonders zufrieden; ich gab dort 3 Konzerte zu meinem Besten, und ein viertes zum Besten der Armen. Meine drei Konzerte brachten eine Einnahme von 2659 Thaler Preusisch Courant; nach Abzug der Konzert- und sonstiger Kosten, welche mein Aufenthalt, und die Reise hin und zurück verursacht hat, blieben mir netto 2000 Thaler übrig. Damit kann ein honetter Mann zufrieden seyn i tam daléj.«

To moje życzenie odbije się zapewne w sercach wszystkich równie mu życzących —a artysta taki, jak on, przy prawdziwéj skromności, któréj dziś, choć to z postępem oświaty, zuchwałość bardzo wchodzi w drogę, taki mówię artysta, w parze z tą towarzyszką, łatwo stać się może ulubieńcem serc swoich słuchaczów. — Drugie moje życzenie: żeby P. K. niedoznał smutnego losu, jaki spotkał poczciwego B. Romberga. Człowiek ten ze wszech miar skromny, dobry ojciec, dobry i oszczędny gospodarz, zapracowany nakładem wielkich mozołów majątek, złożony z 80,000 Tal. stracił w okamgnieniu u bankiera. Ta okropna klęska zapewne przedwcześnie zerwała pasmo dni jego życia. — Trzecie życzenie: ażeby P. K. zdecydował się dać 3ci koncert dla siebie, a czwarty, idąc za przykładem Romberga, na korzyść towarzystwa wspierania uczącéj się młodzieży. Wszakże ktoś powiedział, »iż sama natura przepisuje, żeśmy na tym świecie powinni się nawzajem wspierać i dopomagać sobie.« Będzie to wyraz wdzięczności, którą P. K. za nas poniesie temu szanownemu stowarzyszeniu, do którego godnie, słusznie i sprawiedliwie odnieść można owe wiersze:

»O grono słodkiéj litości,
Jakiejżeś godne wdzięczności,
Z waszéj tak drogiéj przysługi
Biedna młodzież nanczona
O życie nam na czas długi
A wasze zacne imiona
Godne wieczystéj pamięci,
Niechaj potomność uświęci.«

Może pomiędzy ubogimi dobroczynnie wspieranymi młodzieńcami znajdzie się niejeden, który uczuje w sobie powołanie do wiolonczeli. Do udzielania nauki na tym instrumencie nie znam tu zdatniejszego człowieka nad kapelmajstra od pieszéj artyleryi Saeftel, który nam tu pierwszy dał poznać prawdziwą wartość muzyki blaszanéj, a który wybornie gra — co bardzo wiele znaczy — kwarteta na wiolonczeli. Jeden z tutejszych gimnazistów K — ski, uczeń jego, który się przenosi na dalsze wykształcenie naukowe do Berlina, rokuje nadzieję dobrego wiolonczelisty, na którego tem bardziéj będzie się mógł usposobić w téj stolicy. — Niemogę zakończyć tego artykułu bez chlubnéj wzmianki o Panu Greulich, który na pysznym fortepianie Breitkopfa i Haertel w Lipsku, użytym ze składu tutejszego kupca Pana Jahn, oznaczone w afiszu kompozycje po mistrzowsku odegrał i dowiódł, co mogą dokazać zwinne palce na dobrym instrumencie. Ten i podobne mu instrumenta są nadto powabne, ażeby miały długo stać na składzie.

Poznań, dnia 30. Stycznia 1844.

J. S. Raabski.

Z Poznania. — W liczbie artystów rozmaitego zawodu, którzy do Poznania w ostatnich czasach zawitali, niepoślednie zajmuje miejsce i godzien zaszczytnéj wzmianki JPan Ludwik Wlach, plastyk doskonały i członek Elektoralno-książęcéj Akademii w Kassel. P. Wlach przedstawia arcydzieła starożytnéj i nowoczesnéj plastyki z takiem głębokiem pojęciem kunsztu i z taką dokładnością wszelkich odcieni posągów, że zdumiony widz myśli, iż istotnie to dzieło kunsztu przed oczyma jego stanęło. P. Wlach nie tylko pojedyncze statuy, lecz nawet w towarzystwie żony swojéj i pomocnika grupy przedstawiać będzie. Ponieważ podobny artysta nigdy jeszcze do Poznania nie zawitał, — jakoż kunszt cały dopiero świeżego jest wynalazku, — a recenzyje Wrocławskie wielkiemi Pana Wlacha zaszczycają pochwalami, pozwalamy więc sobie zwrócić nań uwagę szanownéj publiczności i przedstawy jego łaskawym względom jéj polecić. R. C.

— — Tygodnika literackiego wyszedł Nr. 44. i zawiera: »Nadzieja« i »Chwila

tesknoty« poezye przez Maurycego z nad Wisłoki. — O żywéj, pojmującéj się i dokonywającéj się Narodowości przez Małeckiego (c. dal.) — Baraszki. — (Prospekt szlacheckiego konwiktu we Lwowie pod zarządem towarzystwa jezusowego).

Nowy kalendarz powszechny na rok 1844. wydany w Warszawie, zawiera pomiędzy innemi obszerniejszą rozprawę o Koperniku, którę profesor Krzyżanowski, korzystając ze sposobności trzystoletniéj jubileuszowéj rocznicy pięknêm piórem napisał. Dawniéj już Krzyżanowskiego staraniom winniśmy wyłącznie wybicie w r. 1824 w Paryżu medalu Kopernikowi jako Polakowi, za jego także staraniem Justyn Brenau przełożył rozprawę Śniadeckiego o Koperniku na język angielski.

Bożki chińskie. — Pewien Anglik pisze do dziennika Standard z Hae, stolicy Czuzanu te oto słowa: Jak odstręczającą jest ta ziemia swoją nieczystością, jak szkodliwą swemi zaraźliwémi wyziewy, tak jest piękną przepysznemi świątyniami, których szczególniejszą ozdobą są olbrzymie bożyszcza chińskie, już snycerską robotą z drzewa sztucznie wyrabiane, już misternie odlewane z gipsu, już strojone ozdóbkami i wyzłacaniem. W głównym kościele jest »Królowa nieba« w jedwabiach, w bogate hafty, pierwszym przedmiotem czci powszechnéj; przedstawia się jako występująca z morza, prawę nogę opiera na potworze morskim, a na lewém ramieniu trzyma dziecię. Ze wszech stron otaczają ją półbożki; na dole u ołtarza są szczerolite pochodnie, a na przodzie palące się piramidy.

Nędza i zbrodnie w Londynie. — Leon Faucher umieszcza w Revue des deux Mondes wiadomość, która zgrozą przenika. Parafia Saint Giles, znana w rocznikach zbrodni, jest zamieszkana przez łotrów, złodziei i nierządnice. Jakby pod zasłoną jakiejś nietykalności dzieją się tam najsprośniejsze zbrodnie, gdyż i władza policyjna z obawy przed tą bandą rabusiów, nie zapędza się w te kryjówki zbrodniarzy, które małą Irlandyą przezwano. Nędza jest tam główną przyczyną wszystkich zbrodni, i nigdzie nie okazała się ona w szkaradniejszéj postaci jak ostatniemi laty w Londynie. Domy ubogich mieszczą tam 30,000 ludzi, samych prawie starców i dzieci, około 130,000 pobiera wsparcie po domach; w téj dzielnicy miasta do Hrabstwa Middle-Sex należącéj, żyło w r. 1840., 49,814 osób publiczną dobroczynnością, w r. 1841. podniosła się ta liczba do 73,815 przez napływ ubogich ze wsi. Nędza i rozpusta idą tam obok siebie, i nie masz miasta, gdzieby tak wcześnie jak w Londynie dojrzewano do zbrodni. Chłopiec 10 lub 12letni jest tam już doskonałym złodziejem i utrzymuje sobie miłośnicę. Z każdym dniem powiększa się zepsucie dzieci; w r. 1837. liczono w Londynie młodych zbrodniarzy na 11,781, a w r. 1840. na 14,031.

Uczeni przy pługu. — W Ameryce znajdują niemieccy uczeni i pisarze, korzystną pracę i zajęcie. Pewien Niemiec pisze z nad Ohio: Wielu naszych, którzy dawniéj tylko piórem pracowali, robią dziś z wielką zręcznością siekierą lub kosą, chodzą przy pługu lub przeprawiają 6 wołami zaprzężne wozy przez niezmierne obszary, kamieniste góry, bagniska i rzeki, na których brzegach wysokich jak domy, żaden jeszcze most nie postał. Widziałem niemieckich prawników, lekarzy i teologów, którzy się teraz wykierowali na biegłych Farmer (ekonomów). W Illinois jest cała kolonia nazwana kolonią łacińską, osiedlona przez samych literackich ekonomów, którzy teraz uprawiają rolę własnemi rękoma, podczas gdy pierwiéj oddając się literaturze, pracowali piórem.

Zaślubiny w Chili. — W Chili zawierają się małżeństwa z nadzwyczajnym pośpiechem. — Tam nie trzeba ani zapowiedzi, ani przyzwolenia rodziców ani metryki lub świadectwa wolnego stanu, dość jest dać dwa piastry kapłanowi, który młodéj parze daje błogosławieństwo, poczém otwiera księgę, w któréj państwo młodzi zapisują swoje lub też — obce nazwiska, i już po wszelkiéj ceremonii ślubnéj. Nic więc łatwiejszego, jak tamże zawierać śluby małżeńskie; ale skoro kapłan dał już swoje błogosławieństwo, wtedy zaczynają ustawy czuwać nad świętością ślubów. — Na wielożeństwo jest tam kara śmierci; kto pod fałszywém nazwiskiem wstępuje w związki małżeńskie, karze go ustawa robotą publiczną na całe życie. Opuścić żonę wolno tylko za jéj zezwoleniem lub też cichaczem, aby się nie doniosło do rządu.

Z Paryża. — Nowa gwiazda wzejszła na horyzoncie dramaturgii francuskiéj. Ta gwiazda w czarnym fraku i lakierowanych butach ma to samo imię, co sławny Hugo; nazywa się bowiem Wiktor Séjour. Drama, którę napisał pod tytułem Diégarias, przyjętą została jednogłośnémi pochwałami od komitetu teatru français; sztuce téj rokują większe jeszcze powodzenie niż Lukrecyi Ponsarda. Pan Wiktor Séjour ma 25,000 fr. rocznego dochodu, jest

przyjacielem pana Dumas i równie jak ten, Kreolczykiem.

Okręt rzadkiéj wytrwałości — Temi czasy zawinął do zatoki Havre we Francyi okręt kupiecki »Olimpia,« o ciężarze 300 beczek zbudowany r. 1826. w Bostonie. Przez lat 17 był ten okręt nieustannie na morzu, ani przez jeden cały miesiąc nie bawił w zatoce, co zwłaszcza w porze zimowéj zdaje się niepodobieństwem. Czterdzieści i jeden razy przebywał on morze atlantyckie, a więc 5 razy w roku płynął z jednéj półkuli świata do drugiéj. Dziwną jest rzeczą, że w tak długiéj i dalekiéj żegludze żadnego nie doznał na morzu nieszczęścia.

Lunatyczka. — W Dreznie zginęło rodzicom 5letnie dziecię; drugie, które z niém bawiło, wyznało, że wpadło w wodę, ale nie mogło oznaczyć miejsca. Rodzice udali się do lunatyczki Amelii Klinger, która kilka tygodni leżała we śnie magnetycznym. Na pytanie rodziców: gdzie jest ich dziecię, odpowiedziała jasnowidząca, że utonęło w stawie; i leży przy łotokach między śluzą, jakoż w istocie tam je znaleziono!

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 29. Stycznia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	$90\frac{1}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	$100\frac{1}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{3}{4}$	$105\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	169	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	179	178
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$142\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$85\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99	$98\frac{1}{2}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$98\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	146
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	119	118
» » dito *Lit. B.* . .	—	116	115
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$121\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	123	122
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$119\frac{1}{2}$	$118\frac{1}{2}$